

„PRZECIW PRZEMOCY” — PACYFIZM I PACYFIŚCI  
W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM\*

Wprawdzie debaty nad problemami wojny i pokoju toczono już w starożytnej Grecji, jednak ruch pokojowy narodził się dopiero w połowie XIX wieku, a termin "pacyfizm" - w 1901 roku. Generalnie, wyróżnia się dwa typy pacyfizmu: bierny /teoretyczny/, który ogranicza się do werbalnego protestu oraz aktywistyczny /praktyczny/ - podejmujący czynne działania przeciw wojnie. W obrębie zaś doktryny dominują dwie postawy: pacyfizm integralny oraz zasada konkretności w moralnej ocenie wojny<sup>1</sup>.

Spośród typologii pacyfizmu przypomnijmy, z racji jej przejrzystości, propozycję Tadeusza Kotarbińskiego. Autor "Traktatu o dobrej robocie" wyróżnił cztery odmiany pacyfizmu: ogólnikową, integralną, rewolucyjną, konformistyczną. Pacyfiści ogólnikowi skupiają uwagę na propagandzie głoszącej wstręt do wojny, odwołując się do chrześcijańskiej idei miłosierdzia przemawiają do tkliwych uczuć i sumień; jako przeciwwagę grozy wojny roztaczają powaby sielankowej epoki pokoju. Pacyfizm integralny to nie propaganda, a czyn. To agitacja za strajkiem poborowych i żołnierzy w imię obywatelskiego nieposłuszeństwa. Sytuacja zagrożenia - działalność taka wiąże się z możliwością represji - rodzi pośród nich poczucie solidarności; bohaterstwa, wytwarza silne więzy emocjonalne. Pacyfizm rewolucyjny wyrasta z

buntu przeciw kapitalizmowi rozumianemu jako źródło wojen. Postuluje zastąpienie kapitalizmu socjalizmem, który wojen znać nie będzie. Zatem cel pacyfistyczny, ale nie środki do niego wiodące. Zaznaczymy jeszcze, że rewolucyjni pacyfiści prą do wojny domowej w imię przyszłego pokoju choć władzy, raz zdobytej, gotowi są bronić nawet siłą. Wreszcie pacyfizm k o n f o r m i s t y c z n y zmierza do uzgodnienia dążeń pokojowych z lojalnością państwową. Hasłem jest tutaj: porozumienie społeczeństwa wobec wspólnoty potrzeb; zapobieganie zbędnym okrucieństwom na wojnie; bojkot agresywności ale i gotowość obronna<sup>2</sup>.

W dziejach pacyfizmu można wyróżnić trzy fazy: 1/ do sierpnia 1914 roku, 2/ 1919-1929, 3/ po 1929 /abstrahujemy od jego występowania po 1939 roku/. Przed 1914 rokiem w obrębie pacyfizmu dominowały cztery postawy. a/ Zachowawczo-chrześcijańska /kwakrzy, L. Tołstoj, Gandhi/ - zalecała rozwiązywanie konfliktów wedle zasad chrześcijańskich; b/ Oświatowa - wyznawana przez ludzi nauki i oświaty - źródło zła upatrywała w zacofaniu i ciemności; Podkreślała podniesienie poziomu oświaty, które miało umożliwić racjonalizację myślenia i stosunków społecznych, a także usunąć z nich elementy przemocy. c/ Prawniczo-liberalna - zakładała możliwość likwidacji konfliktów poprzez umowy i traktaty; Ten kierunek - najpopularniejszy przed 1914 - można określić jako "pacyfizm rządzących", gdyż niejako zastrzegał prerogatywy spraw publicznych elitom rządzącym. d/ Radykalno-demokratyczna - czyli, per analogiam, "pacyfizm rządzonych", zakładała przede wszystkim drogę inicjatyw oddolnych, stawiała na spontaniczny, ludowy sprzeciw wobec wojen. Warto przypomnieć jeszcze jedną postawę, której uosobieniem może być Alfred Nobel. W liście do głośnej pacyfistki /nota bene późniejszej laureatki nagrody Nobla.../ Berty von Suttner wynalazca dynamitu tak pisał:

"Moje fabryki szybciej doprowadzą do zaprzestania wojen niż wasze kongresy. Tego dnia, gdy stojące naprzeciw siebie korpusy wojsk będą mogły zniszczyć się wzajemnie w ciągu kil-

ku sekund, wszystkie cywilizowane narody wzdrygną się wobec tej możliwości i zlikwidują swoje armie...”<sup>3</sup>.

Wedle opinio communis pacyfizm nie spełnił oczekiwań, gdyż nie zapobiegł wybuchowi wojny. Ale czy istotnie pacyfiści byli temu winni? Potraktujmy to jako pytanie retoryczne. Nie wdając się w jałowe polemiki warto przypomnieć bezdyskusyjne osiągnięcia ówczesnego /przed 1914 r./ pacyfizmu. W 1864 powołano organizację Czerwonego Krzyża, która przyczyniła się do uregulowania spraw jeńców wojennych oraz uchwalono Konwencję Genewską regulującą problem opieki nad rannymi w czasie wojny. Zwołano dwie konferencje pokojowe w Hadze w 1899 i 1907 roku, w wyniku których powołano Sąd Rozjemczy. Ironii historii przypisać należy, iż działalność pacyfistów nie tyle chroniła pokój, ile przyczyniła się do "ucywilizowania wojny". To były osiągnięcia "pacyfizmu rządzących". Natomiast do porządku "pacyfizmu rządzonych" należą uchwały Międzynarodówki Socjalistycznej na kongresach w 1907 /Stuttgart/ a zwłaszcza w 1912 /Bazyilea/ dotyczące idei strajku generalnego przeciw wojnie oraz konieczności przekształcenia wojny imperialistycznej w domową. Haniebnie zdradzone w 1914 odżyły te idee u schyłku wojny przyczyniając się do jej zakończenia i upadku despotycznych reżymów<sup>4</sup>.

✱

Gdy umilkły strzały podjęto próbę podsumowania rezultatów wojny. Doliczono się: 10 mln zabitych, 20 mln rannych, ok. 10 mln zmarło z głodu lub epidemii, wydatki na wojnę przekroczyły 208 /ówczesnych! - J.J.P./ mld dolarów<sup>5</sup>. Ten ponury bilans nie wpłynął na nastroje mas - dominowała bowiem nadzieja, oczekiwanie lepszego, bardziej "uczłowieczonego świata". W tej nadziei było coś mistycznego; jak przed wiekami wierzono, że ofiara krwi musi przynieść tym, którzy przeżyli - pomyślność. Nie inaczej przecież odczuwali uczestnicy pradawnych misterii i obrzędów ofiarnych. Ale tę nadzieję generowało coś więcej niż odwieczny atawizm. Otóż wojna była akuszerką nowej epoki: epoki uhistorycznienia mas,

które zyskały możliwość upodmiotowienia się. To wejście mas w historię zrodziło ambiwalentne reakcje: katastrofizm głoszący zagładę kultury i rewolucyjny chiliizm obwieszczający nadchodzącą erę szczęśliwości. Ale katastrofizm i rewolucyjny chiliizm to naprawdę tylko awers i rewers jednej monety: mitologizacji rzeczywistości. U podstaw, tak katastroficznego jak chiliastycznego dyskursu tkwi świadomość potoczna, uznanie tylko spolaryzowanych postaw odbiorczych; przepowiedni, która motywuje pojawienie się argumentacji /odrzuć przepowiedni oznacza odrzuć dyskursu/, nakierowywanie wypowiedzi na kontekst komunikacyjny /swoiste porozumienie katastroficzne bądź chiliastyczne/, wyznacza ono dla dyskursu zbiór presupozycji, nierespektowanie którego niweluje działanie dyskursu. Dyskursu tego nie można przewyciężyć, pozostając w obrębie jego reguł komunikacyjnych; przewyciężenie takie jest możliwe tylko wówczas, gdy odrzuci się reguły komunikacyjne i rolę wirtualnego odbiorcy tego dyskursu. Ale dyskurs ten konstruuje również własną strategię nadawcy, którym jest elita i charakterystyczny jej etos. Apologia bądź negacja procesu upodmiotowienia mas dotyczy bowiem nie tyle mas, ile oceniających ów proces elit. Właśnie: oceniających /wartościujących/ proces historyczny lecz nie podejmujących wysiłku jego zrozumienia<sup>6</sup>.

Natomiast wysiłek ten podjęli, programowo odcinający się od "zgniłych inteligentów", wyznawcy idei "społeczeństw zamkniętych" /termin Poppera/. Zainteresowali się oni faktem, że pokłosiem wojny były miliony kombatantów, ludzi, którzy nie potrafili już przystosować się do reguł rządzących przedwojennym światem, którzy pragnęli ze swego statusu weteranów czerpać polityczne profity, którzy, uprawiając kult "wspólnoty negatywnej", głoszą sojusz frontowców przeciw cywilom. Ci weterani militaryzują życie cywilne, translokując w nie frontowe wzorce. Przeto "ich" stają się partie czy ruchy polityczne zbudowane na militarnych wzorach /hierarchia, dyscyplina, "zasada wodzostwa"/, z nich tworzone są milicje partyjne,

oni są "militarną osłoną" ruchów totalitarnych. Ich kult władzy i przemocy tworzy nową jakość w życiu społecznym Europy<sup>7</sup>.

Kombatantyzm to zjawisko niejednorodne. Inna grupa weteranów wyciąga z wojny zupełnie odmienne wnioski. To ci, którzy w wojnie dojrzeliby nie wielką epopeję, lecz wielką zbrodnię, których idiosynkrazją napawa wszelka próba odtwarzania w życiu cywilnym porządku opartego na rozkazie, przemocy, hierarchii, propagandowych frazesach. Za swą powinność uważają oni nie tyle tworzenie "nowego porządku", ile kultywowanie pamięci o poległych i przestrzeganie żyjących przed zapomnianiem wojennej lekcji.

Wyrazicielem tej odmiany kombatantyzmu uczynimy Józefa Wittlina. W szkicu "Wojna, pokój i dusza poety" wyklada on racje pacyfizmu. Opisując proces przemiany cywila w żołnierza, Wittlin twierdzi, że cnota żołnierska rodzi się ze zbrodni, jako wtórna racjonalizacja /dziełem mistyfikacji są męstwo, poświęcenie, wytrzymałość, samozaparcie, posłuszeństwo, milczenie, koleżeńska, braterska miłość/, czyli "żołnierska moralność" jest formą kompensaty zbrodni mordy. Autor "Hymnów" odrzuca potoczną kwalifikację tchórzostwa. Nie jest tchórzem ten, kto ucieka z okopów, bo znaczy to, że pomimo tresury, ucieka od zabijania wbrew swojej woli i przekonaniu. Natomiast jest tchórzem ten, kto ucieka od konsekwencji prawnych za popełnione z rozmysłem przestępstwo. W tym miejscu autor szkicu przypomina zachowanie literatów w czasie wojny. Ci, którzy byli na froncie, wojnę znienawidzili, ci, którzy byli od frontu daleko, głosili jej chwałę. Przedłużanie się wojny "przypominało" poetom starą powinność naprawiania świata, odrodziło zainteresowanie moralnością, wreszcie rewaloryzowało pacyfizm. Wittlin twierdzi, że nie do poety należy refleksja nad sensem i potrzebą wojen. Wojna nie jest dziełem nienawiści, robią ją ci sami ludzie, którzy w cywilnym życiu są pełni cnót a nie jakiś odrębny gatunek człowieka. Dlatego literatura antywojenna jest wymierzona nie przeciw jakimś ludziom wojny, lecz przeciw ludzkiej naturze - oskarżyciel zarazem jest oskar-

żonym. Główną personą wojennego dramatu jest śmierć, której szafarzem jest państwo - monopolizujące prawo zadawania śmierci. Państwo zużywa ogromną ilość energii na tępienie zła, zamiast na krzewienie miłości bliźniego i nauczanie cnót obywatelskich. Autorytet państwa budowany jest na grozie i gwałcie, wyabsolutnieniu idei państwa.

Autor "Soli ziemi" odpiera zarzuty jakoby pacyfizm szerzył anarchię. Burzycielskiej wojnie pacyfizm przeciwstawia ideę budowy olbrzymiego gmachu braterstwa i miłości. Parując argumenty probellicystów, wedle których wojna jest egzaminem z siły i energii, zapytuje: czy miarą człowieczeństwa jest poddawanie się namiętnościom, czy opanowywanie ich? Wittlin rozgranicza ideę walki od idei wojny, bez tej pierwszej Europie groziłoby los Indii - pograżenie się w bezpłodnej kontemplacji - czego autor "Etapów", fanatyczny wyznawca zachodniej cywilizacji, nie zaleca. Europejczycy muszą podjąć walkę z ciemnymi instynktami i popędami, walkę idei, wartości, walkę o prawdę, bowiem cechą silnych jest "przymierze z prawdą". Tymczasem Europy nie było stać na głośne wypowiedzenie prawdy o celach wojny<sup>8</sup>.

Powróćmy do bilansu wojny. Przyniosła ona zmianę układu sił, internacjonalizację gospodarki i polityki, wyłoniła nowe potęgi, czasowo tylko pozostające w cieniu - Stany Zjednoczone i Radziecką Rosję. Dysponowały one nie tylko możliwościami ekonomicznymi i militarnymi /w przypadku Rosji - potencjalnie/ ale i przywódcami, którzy potrafili zrozumieć charakter epoki. "Dziećmi" myśli Wilsona i Lenina były Liga Narodów i Komintern. Istoty rzeczy nie zmienia fakt, że ani Liga Narodów /zamiast liberalizmu - ostoją konserwatyzmu/, ani Komintern /zamiast zwierzchnikiem stał się podległym WKP/b//nie potrafiły odegrać roli, jaką napisali dla nich autorzy<sup>9</sup>.

Powołanie Ligi Narodów zawarte było w XIV Punkcie Wilsona, potwierdzone w Traktacie Wersalskim, podpisanym 28 czerwca 1919 roku, a ostatecznie zrealizowane 10 stycznia 1920, kiedy wszedł w życie Pakt Ligi. Formalnie LN istniała do kwiet-

nia 1946 roku. W pierwszym dziesięcioleciu powojennym Liga odnotowała niejako sukcesy. 2 października 1924 uchwalono Protokół Genewski, który potępiał wojnę napastniczą, wprowadzał zasadę obligatoryjnego arbitrażu, postulował zmniejszenie i ograniczenie zbrojeń. Z kręgu "Ligowego myślenia" niewątpliwie wyrastał Pakt Brianda-Kelloga z 27 sierpnia 1928 roku, którego sygnatariusze potępiali uciekanie się do wojny w celu rozstrzygnięcia sporów i wyrzekali się jej jako narzędzia polityki narodowej. Po części LN zawdzięczać należy, że w latach dwudziestych Europa była zasadniczo wolna od wojen<sup>10</sup>.

Podobnie jak Ligę Narodów tak i Paneuropę zaliczymy, mimo że powstały one z inspiracji liberalnej, do konserwatywnego nurtu pacyfizmu - obydwie pragnęły usuwać skutki a nie przyczyny konfliktów, obydwie petryfikowały status quo. Unia Pan-europejska, założona przez hrabiego Coudenhove-Kalergi, powstała w 1923 roku pod protektorem Brianda. Jej program sprostawał się do czterech punktów: 1/ zjednoczenia wszystkich państw europejskich w związek polityczno-gospodarczy, 2/ powstrzymania się od ingerencji w wewnętrzne sprawy jakiegokolwiek z państw europejskich, 3/ stopniowej likwidacji granic, 4/ współdziałania z Ligą Narodów, a poprzez nią nawiązania współpracy z innymi kontynentami. To były cele oficjalne. W rzeczywistości Paneuropa była instrumentem francuskiej polityki zagranicznej. Dążyła do utrwalenia status quo na bazie dominacji Francji w Europie. Tę dominację miały zabezpieczać - obok Paneuropy /na X Kongresie Ligii Narodów w 1929 roku Briand postulował stworzenie Paneuropy/ - dobre stosunki Francji z Niemcami oraz mobilizacja Europy przeciw "bol-szewickiemu zagrożeniu"<sup>11</sup>.

U schyłku lat trzydziestych, gdy nowa wojna pukała do drzwi, głośny pedagog niemiecki /emigrant z Niemiec od 1919 roku!/ Friedrich W. Foerster ocenił "urzędowy pacyfizm" jako współwinny "zdrady pokoju":

"...zatriumfował pacyfizm wyłącznie instytucjonalny. Za-

pomniano, że aby przezwyciężyć ducha wojny, należy najpierw odpokutować zbrodnię, która jak czarna chmura zaciemniała całe niebo i przywrócić w duszy winowajcy panowanie tysiackrotnie łamanego przezeń prawa; dopiero wtedy bowiem prawo to mogłoby się okazać skuteczne w postaci nowej instytucji /.../

Nie ulega wątpliwości, że pewien ogólny system pokoju jest niezbędny. Wszelako pierwszym konkretnym zadaniem pracy nad zabezpieczeniem pokoju w okresie powojennym było przede wszystkim bezwzględne ustalenie zasadniczej przyczyny tej katastrofy i napiętnowanie głównego winowajcy, który złamał pokój i który z bankructwa wszelkiej kultury, z zarazy moralnej i katastrofy uczynić chciał jakieś błogosławieństwo czy niezbędne dobro kultury ludzkiej, jakiś miernik wszelkich wartości oraz trybunał mający rozstrzygnąć o tym, które narody zasługują na istnienie. A przecież najważniejszą rzeczą było to: ~~żeby~~ ~~temu~~ burzycielowi pokoju ~~odebrać~~ raz na zawsze wszelką szansę, która by mu pozwoliła rozpocząć na nowo swoją grę, nie zaś ~~żeby~~ za pomocą pewnego powszechnego i abstrakcyjnego pacyfizmu zacierać wszelkie różnice między odrębnością duchową narodów<sup>12</sup>!

Stanowisko Foerstera, jak każda globalna krytyka, symplifikuje i generalizuje zjawiska. Zgodzić się trzeba z oceną roli elit rządzących Europą, z bezlitosną krytyką Ligi Narodów, częściowo z krytyką Paneuropy, ale trudno się zgodzić z utożsamianiem pacyfizmu z jego urzędowym, instytucjonalnym odłamem. Obok, skądinąd najbardziej wpływowych, elitarnych organizacji konserwatywnych pacyfistów działał nurt masowy, oddolny, społeczny o inspiracji demokratycznej i religijnej. Do spektakularnych osiągnięć tego nurtu pacyfizmu należał współudział w pracach nad Protokołem Genewskim oraz uchwalenie manifestu pętipiącego szkolenie wojskowe /1925/. Manifest wzywał do zdecydowanego protestu przeciwko zbrojeniom, które traktował jako formę przygotowywania nowej wojny. Postulował zniesienie służby wojskowej, która jest niczym innym jak tresurą grzebiącą ludzką osobowość, ograniczeniem swobód obywatelskich i praw ludzkich. Tresura ta sprzyja krzewieniu



ducha nacjonalizmu i militaryzmu, szkodząc w ten sposób szerzeniu idei demokracji. Zmuszanie do odbywania służby wojskowej służy łamaniu woli jednostki, bowiem zdarzyć się może, że, pod pretekstem zagrożenia państwa, będą zmuszani do służby ludzie nie akceptujący polityki rządu<sup>13</sup>.

Na pograniczu demoliberalnego i radykalnego nurtu pacyfizmu sytuuje się działalność i twórczość Carla Ossietzky'ego i Kurta Tucholsky'ego oraz Henri Barbusse'a i Romain Rollanda<sup>14</sup>.

Radykalny nurt pacyfizmu pozostawał pod silnym wpływem Kominternu aczkolwiek nie był z nim tożsamy - z przyczyn taktycznych prezentował się jako ruch odeń niezależny. Do 1935 roku Komintern głosił hasła: wojna-wojnie!, czyli postulował przekształcanie wojen imperialistycznych w wojny domowe; zalecał organizowanie solidarności w obronie ZSRR przed niebezpieczeństwem wojny prewencyjnej; toczył bezlitosną walkę z socjaldemokracją /"socjalfasyzmem"/. Ta strategia stymulowała przyjęcie taktyki, której sednem był kurs na wybuch konfliktu między państwami kapitalistycznymi, co mniemano, mogło doprowadzić do wojny europejskiej, później do rewolucji w krajach walczących, która rozerwałaby "kordon sanitarny" wokół ZSRR. Dlatego, w latach dwudziestych, Związek Radziecki najwyższą współpracę rozwijał z Niemcami, popierając ich próby ominięcia restrykcyjnych punktów Traktatu Wersalskiego<sup>15</sup>.

Druga faza w dziejach pacyfizmu kończy się w 1929 roku. Z wielu względów jest to data przełomowa w dziejach świata.

"Wielki kryzys położył kres supremacji polityków. Prze-

mysłowcy i bankierzy stali wobec niego bezradni. Wielkie D-Banki niemieckie, będące wzorem dla całej Europy Środkowej, zbankrutowały wszystkie jednego dnia, feralnego 13 lipca 1931. Był to zarazem kryzys ekspertów i autorytetów, jakimi byli dotąd prezesi banków i kierownicy przemysłu. Obowiązek opanowania kryzysu i przywrócenia dobrobytu spadł na rządy, mało przygotowane do tego zadania. Przez długie lata zadanie to pochłaniało całą uwagę rządów i parlamentów: przyjście do władzy Hitlera i przygotowania wojenne niemieckie minęły w tym klimacie niemal niepostrzeżenie. Okres ten pozostawił po sobie ogromne zmiany: ogromne rozszerzenie zakresu działania administracji publicznej, ograniczenia tak zwanej wolnej konkurencji, gospodarkę kierowaną, pogłębienie się i rozpowszechnienie wiedzy ekonomicznej i wreszcie uderzającą bierność obywateli, widzących w administracji publicznej jedyne gwaranta ich dobrobytu. Ten ostatni stał się naczelnym celem wszelkiej polityki<sup>16</sup>.

Lata trzydzieste stawiają ludzkość przed następującymi wyzwaniami globalnymi: **g** **o** **s** **p** **o** **d** **a** **r** **c** **z** **y** **m** **i** - odpowiedź demoliberalną przynoszą propozycje Keynesa i ekipy Roosevelta, inną faszysty, czyli militaryzacja gospodarki, wreszcie system, który stanowi kontynuację azjatyckiego sposobu produkcji; **s** **p** **o** **ł** **e** **c** **z** **n** **y** **m** **i** - dotyczącymi zakresu partycypacji obywateli we władzy; tu wspomnieć należy nową zasadę elitaryzmu, wedle której nowa elita wyrasta z mas i stanowi ich emanację / państwa totalne /. Cechą "nowego elitaryzmu" jest blokada procesów emancypacji i partycypacji mas oraz sakralizacja polityki. Inną odpowiedź na "wyzwanie demokratyczne" przyniesie koncepcja "kapitalizmu ludowego" lansowana przez ekipę Roosevelta. Swoistą, niejako przekraczającą ograniczenia poprzednio wymienionych, ideę upodmiotowienia mas reprezentują koncepcje austromarksistów i Antonio Gramsciego; **k** **u** **l** **t** **u** **r** **a** **l** **n** **y** **m** **i**-kryzys spowodował pauperyzację producentów i konsumentów kultury, zahamował, a niekiedy cofnął, w sensie liczebności uczestniczących w życiu kulturalnym, procesy umasowienia. Nastąpiła modyfikacja typu kultury oraz zaostrzyła walka o styl kultury, bowiem tocząca się batalia o przyszłość angażowała również /lub przede wszystkim/ problematykę światopoglądową<sup>17</sup>.

W takich warunkach, pośród konfliktów rozgrywających się z udziałem takich rywali, działają pacyfiści w latach trzydziestych. Stają wobec pytania: utrzymać autoteliczny charakter ruchu czy włączyć się w bieżącą walkę polityczną, podtrzymać autonomię czy związać się z którąś stroną. Adwersarze pacyfizmu twierdzili, że autoteliczny charakter ruchu stwarzał możliwość odwoływania się do wszystkich ludzi dobrej woli, ale sytuował go na pozycji nieszkodliwego stowarzyszenia hobby'istów pokoju. Podtrzymywanie autonomii → sugerowali - zapewniało uniwersalizm, ale odbierało możliwość czynnej walki o pokój, gdyż niemożliwe było pogodzenie bardzo różnych sił zaangażowanych w ruch i uzgodnienie jednolitych założeń społeczno-politycznych. Pacyfizm ówczesny nie potrafił przezwyciężyć tych sprzeczności, nie potrafił sformułować koncepcji adekwatnej do wymogów sytuacji. Bowiem wówczas - w latach trzydziestych - nie wystarcza już ogólnikowa deklaracja za pokojem. Słabość ówczesnego pacyfizmu tkwiła jednak nie w tym, że nie potrafił się "związać", wyzbyć autoteliczności i autonomii. Przeciwnie. Tkwiła w braku konsekwentnej autonomizacji i autoteliczności. Nie umiano bowiem przedstawić wiarogodnej wizji społecznej opartej na zasadach non violence, autonomii jednostek, grup, społeczności, solidarności gatunkowej i kulturowej, moralności przeciwstawnej "regule siły" obowiązującej powszechnie, wreszcie swoistego komunizmu przeciwstawnego partykularyzmowi. Inaczej mówiąc: pacyfistom nie udało się stworzyć własnej wizji świata. Kiedy jej zabrakło, pacyfistom pozostało "podłączanie" się pod rozmaite inicjatywy oraz intuicyjne odpowiedzi na wyzwania epoki.

Pośród ówczesnych pacyfistów spotkamy ludzi, którzy potworność świata wojen i przemocy chcieli przezwyciężyć własnym poświęceniem i dobrocią, przykładem własnego miłosierdzia. Wychodzą oni z założenia, że ludzie walczą pod przymusem, dlatego wystarczy odwołać się do ich sumień, by wyrzekli się wojny. Abstrahując od problemu "mocy egzekucyjnej władzy", która, pokaż za legalną, "swoją" uważana, może liczyć na wykony-

wanie swoich poleceń mocą autorytetu a nie tylko przymusu; pacyfiści-rousseauiści zapominają o zasadniczym atrybucie władzy, która przecież nie na moralnych wspiera się fundamentach<sup>18</sup>;

Postawę integralnego pacyfizmu reprezentuje nadal część lewicy. Zobrazujemy tę postawę przypominając poglądy Arthura Hendersona i Bertranda Russella. Henderson, jeden z liderów Labour Party, w książce "Praca i pokój" stwierdzał:

"...Labour Party buduje następujący system polityki antywojennej: bezwzględne poszanowanie paktu Ligi Narodów i wszystkich wpływających zeń zobowiązań; organizacja bezpieczeństwa zbiorowego i rozbrojenie powszechne; ścisłe współdziałanie z socjalizmem międzynarodowym celem przebudowy podstaw ustroju gospodarczo-społecznego, którego obecne niedomagania stanowią istotne źródło konfliktów międzynarodowych /gdy chodzi o pokój - JJP/ /.../ lojalność względem społeczeństwa światowego stoi ponad wszelkimi obowiązkami narodowymi, a zwłaszcza - naszym obowiązkiem względem rządu w razie wojny..."<sup>19</sup>.

Teoretyczną podbudowę tego stanowiska odnajdziemy w pracy Russella "Droga do pokoju". Filozof dowodzi, że podstawowym dopingiem do zbrojeń jest strach, jaki odczuwają potencjalni przeciwnicy. Gdyby Anglia i Francja rozbroiły się, hitlerowcy, kontynuując zbrojenia, naraziliby się na śmieszność; ich ziomkowie uświadomiliby sobie, że cały heroiczny zapał jest nie na miejscu, gdyż nie ma rywali. Russell jest pewien, że kiedy zniknie obawa przed wojną, zapanuje światopogląd liberalny; zło nie tkwi bowiem w ludzkiej naturze, lecz w Traktacie Wersalskim. Wyjaśnia, że do idei pacyfizmu integralnego skłania go obawa przed wielką siłą destrukcyjną wojny powietrznej. Gdyby nie lotnictwo, byłby skłonny rozważać opłacalność wojny. Prócz rozbrojenia, myśliciel rozważa powołanie i zalety rządu światowego, krytykuje pomysł "socjalizmu partykularnego" /opowiada się za socjalizmem globalnym/, proponuje reformę wychowania oraz nauczanie historii wolnej od "patriotycznej propagandy", za to wyczulonej na fałszywą retorykę przywódców obu stron. Kończąc swe rozważania deklaruje: "... najlepsza nawet sprawa nie jest warta, aby prowadzić o nią wojnę europejską"<sup>20</sup>.

Jakie zatem przyczyny złożyły się na to, że jeden z największych europejskich umysłów nie znalazł sprawy godnej walki o nią? Zaważyły na tym, zapewne, następujące względy: nakładanie, na ewentualną drugą, siatki pojęć wyniesionych z pierwszej wojny światowej, założenie, że różnice między wojnami będą ilościowe a nie jakościowe; świadomość konsekwencji militaryzacji - przestawienie gospodarki na produkcję wojenną i w ogóle wojną, oznacza kres nadziei na gospodarczą i społeczną demokrację osiągniętą drogą pokojowego gospodarczego planowania - proces ten zachodzi pod przewodem ludzi "silnej ręki", którzy nigdy i nigdzie nie wykazywali nadmiernego zrozumienia dla problematyki społecznej i obywatelskiej. Przy tym Russell, jak wielu ówczesnie, nie do końca pojął różnicę jakościową pomiędzy cesarskimi a nazistowskimi Niemcami. Słusznie odrzucając potoczne fobie nacjonalistyczne, abstrahował zarazem od realiów "rzeczywistości totalitarnej". Jego terapia, trafna w odniesieniu do państw demokratycznych, w odniesieniu do totalitarnych okazała się chybiona.

Nowi "pacyfiści" ujawniają się po przejęciu władzy przez Hitlera. Ludzie skrajnej prawicy, dotąd zaciekle nacjonalistyczni militaryści, ogłaszają się wielbicielami non violence i pokoju. Ci, którzy z czasem zyskają, dobrze zasłużoną, niesławę kolaborantów, przechwytyją hasła pacyfistów integralnych, które teraz, w innej sytuacji, znaczą inaczej i co innego, niż uprzednio. To właśnie im, wyznawcom appeasement, zawdzięcza Europa, że "w imię pokoju" doprowadzili ją do wojny. Symbolem tego "pacyfizmu" pozostanie traktat monachijski, zdrada Polski i haniebna klęska roku 1940.

Pacyfiści radykalni od 1929 roku - gdy w Berlinie zwołano I Międzynarodowy Kongres Antyfaszystowski - łączą sprawę pokoju z walką przeciw faszyzmowi. W 1932, Barbusse i Rolland zorganizowali w Amsterdamie, z udziałem dwu tysięcy delegatów z 29 krajów, Kongres Antywojenny Krajów Europejskich, na którym utworzono Światowy Komitet Antywojenny oraz komitety lokalne, narodowe. W czerwcu 1933, wspólnie z Międzynarodowym

Komitetem Pomocy dla Ofiar Faszyzmu, Komitet Amsterdamski zwołał, w sali Pleyel'a w Paryżu, Kongres i powołał Komitet Europejski do Walki z Faszyzmem i Groźbą Wojny. Szczytowym osiągnięciem ruchu intelektualistów był Kongres Paryski w Obronie Kultury odbyty w czerwcu 1935 roku. Późniejszy III Kongres Międzynarodowy Przeciw Wojnie i Faszyzmowi /Cleveland, USA, 3-5 stycznia 1936/ zgromadził delegatów różnych wyznań i poglądów reprezentujących blisko dwumilionową rzeszę ludzi - pacyfistów i antyfaszystów. Wydaje się możliwe utworzenie światowego frontu ludowego, grupującego wszystkich ludzi dobrej woli. Przecież VII Kongres Kominternu /1935/ proklamował zmianę linii politycznej w kierunku otwarcia, w 1936 roku Front Ludowy obejmuje władzę we Francji i w Hiszpanii, w ZSRR opublikowano tekst nowej konstytucji gwarantującej prawa obywatelskie. Wielką, praktyczną manifestacją jedności szeroko pojętej lewicy była wojna hiszpańska, w której udział wzięli ochotnicy z 54 krajów. Radykalni pacyfiści zmieniają swe hasło na: nawet wojna, byle nie faszyzm<sup>21</sup>.

"... temat wojny jeszcze się w świadomości polskiej dostatecznie nie zobiektywizował /.../ gdyż największa nawet groza i tragedia wojenna nie zdoła jeszcze wyrugować z świadomości polskiej afirmacji wojny wskutek zwycięstwa sprawy narodowej"<sup>22</sup>.

Polskie społeczeństwo, mniej więcej do sprawy brzeskiej, było opanowane kultem armii. Był to militarizm niezwykajny - nie kult wojska jako takiego ale kult wojska narodowyzwoleńczego, powstańczego; cześć dla armii obrońcy przed wrogiem zewnętrznym łączyła się ze sprzeciwem wobec militarystyki życia publicznego. Nie tylko te względy decydowały o sła-

bości polskiego pacyfizmu w dwudziestolecie. Osobiste więzy czołowych pacyfistów /Nałkowska, Słonimski, Strug, Tuwim/ z sanacją czyniły sytuację piłsudczykowskich pacyfistów wielce niedogodną. Pamiętać należy, że dla ex legionistów kult munduru, zasług i przewag wojennych był nie tylko powodem do dumy ale i legitymacją ich aspiracji do rządzenia krajem. Odchodzenie sanacji od wartości kultury demokratycznej, liberalnej, lewicowej; militaryzacja życia publicznego skłania wymienionych do poszukiwania własnych dróg. Tym, co utrudniało i hamowało tę ewolucję, była wrogość do endecji, którą traktowali jako synonim zła /na tle endecji sanacja prezentowała się korzystniej/. Dopiero Brześć spowodował rozejście się, wprawdzie polityczne a nie osobiste, dróg pacyfistów i piłsudczyków /choć z niektórymi legunami! odnajdą się ponownie u schyłku lat trzydziestych, gdy część sanatorów powróci na drogę demokratycznej kultury politycznej/.

Polscy pacyfiści, w przeciwieństwie do swych zachodnich pobratymców duchowych, nie dysponowali bazą społeczną. Brakowało w Polsce "klasycznego" mieszczaństwa, inteligencja była bądź apolityczna, zajęta pilnowaniem posiadłości, bądź angażowała się w skrajne ruchy lewicowe i prawicowe, bowiem kryzys niebawem zaostrzył konflikty społeczne. Przeciwnie orientacje polityczne stawiały sobie za cel eliminację rywali a nie poszukiwanie kompromisowych rozwiązań. Głos pacyfistów był reprezentatywny dla liberalnej części inteligencji i mieszczaństwa, pewne poparcie okazywała pacyfistom PPS. Polaryzacja polityczna lat trzydziestych prowadziła do utraty zwolenników, zredukowania ich liczby do nielicznego grona sympatyków.

Uwzględniając wymienione okoliczności sądzimy, że trafniejszym niż polski pacyfizm byłby termin polscy pacyfiści. Bowiem jakże niewielu zdeklarowanych pacyfistów możemy wyliczyć! Wittlin - już w 1930 roku opublikował "Ze wspomnień byłego pacyfisty"; Irzykowski /w 1938/ w artykule "Jubileusz mojego grzechu" ekskomunikował swe "Z kuchni bluźnierstw". Aforyzmy o czynie /1911/; Tuwim

"pacyfizował" od czasu do czasu; na dwuznaczność pacyfizmu Struga czy Nałkowskiej wskazywała ówczesna krytyka<sup>23</sup>. Jeden Słonimski konsekwentnie podawał się za pacyfistę. Będąc konsekwentnym, nie był przecież dogmatycznym. Jego pacyfizm ewoluował w kierunku tak przezeń określonym po latach:

"W miarę narastania niebezpieczeństwa hitlerowskiego, coraz mniej było »pacyfizmu integralnego«, pacyfizm przeobrażał się historycznie /.../ Pacyfizm niewiele miał wspólnego z biernym Tołstojowskim nieprzeciwstawianiem się złą czy z naiwnym sekciarstwem /.../ była to postawa pewnych ugrupowań postępowej inteligencji, która konsekwentnie sprzeciwiała się stosowaniu wszelkiej przemocy politycznej, terrorowi państwa i broniła podstawowych Praw Człowieka"<sup>24</sup>.

Charakterystyczne, że autor "Alarmu" akcentuje tę właśnie cechę aktywności pacyfistycznej. Bo też w tym upatrywać należy swoistości polskiego pacyfizmu, że dostrzegł zagrożenie nie tylko w przemocy wojennej, ale i w permanentnej przemocy wewnętrznej. Przestał zajmować się tylko zjawiskiem ekstremalnym, wojną, a zajął codziennym doświadczeniem milionów ludzi. Dlatego sprawę pokoju utożsamiał z walką o prawo człowieka do życia godnego i wolnego od zniewolenia i bezprawia.

Ewolucja w kierunku antytotalizmu nie była wszakże udziałem tylko Słonimskiego. Wielu przedstawicieli polskiej lewicy uświadamiało sobie, że następuje ewolucja systemu w kierunku autorytarnym. Nie myślimy oczywiście o tych, którzy apriorycznie wiedzieli, że wszystko w kraju jest złe i tylko pełne upodobnienie do wschodniego sąsiada wyprowadzi Polskę z trudności. Myślimy o tych ludziach lewicy, którzy rozumie-  
li, że polskie problemy należy rozwiązywać po polsku /część PPS, krąg "Europy" i "Epoki", ci którzy z czasem utworzą Kluby Demokratyczne; Hochfeld, Lange, Próchnik i ich komilitoni; Brun-Bronowicz w czasach pracy nad książką o Żeromskim, zapewne część tzw. większościowców KPP, część "wiciowców"/. Tych, którzy nie zadowalając się sloganami usiłowali zrozumieć ruch rzeczywistości. Ludzie ci szybko zrozumieli "ku czemu idzie" w Europie i jakie przyniesie to konsekwencje.



Od początku lat trzydziestych podjęli oni temat dyktatury - dyktatury bez przymiotników.

W artykule "W szkole dyktatury" /1931/ Próchnik dowodził, że dyktatura jest najgorszą szkołą obywatelstwa, gdyż uczy posłuszeństwa i bierności, zubożenia na sprawy publiczne; łamiąc godność ludzi, paczy charaktery, zmienia obywateli w niewolników. Stanowi zatem synonim regresu we wszystkich elementach istnienia społeczeństwa. Wacław Rogowicz pisał:

"... dyktatura, jako ustrój, jako stały stosunek władzy do obywatela jest szkołą sadyzmu /.../ Rządy dyktatora są fikcją. Rzeczywistością są rządy wszelkiej »gwardii«, w której rękę on jest w istocie zakładnikiem i wraz gwarantem jej bezkarności w nadużywaniu otrzymywanych przywilejów"<sup>25</sup>

Włodzimierz Jampolski analizował zaś pozorną efektywność dyktatury.

"Powolna, ostrożna droga demokratycznego rozwoju przestaje nęcić w okresach powszechnych przemian, zdenerwowania i zamętu. Nie słucha się lekarzy i biegnie się do znachorów. Przestaje się wierzyć we własny rozum i pragnie się znaleźć zbawcę, na którego można by zrzucić odpowiedzialność za los własny i zbiorowy. Wypłynęły na nowo na powierzchnię dziejów ponure lata średniowiecza z hordami biczowników, wydającymi walkę nie ciału własnemu, lecz duchowi /.../ Dyktatura zależna od jednostki, jej nerwowych odruchów i wstrząsów, pełna jest możliwości najstraszliwszego ryzyka. Demokracja zabezpieczona jest szeregiem precyzyjnych hamulców, dającym prymat rozważde nad instynktami"<sup>26</sup>.

Problem dyktatury postrzegany jest na szerokim tle: obserwacji poddaje się procesy zachodzące w Europie i Eurazji. Dlatego powyższe konkluzje nie mają charakteru partykularnego - są próbą diagnozy i terapii o zasięgu ponadlokalnym. Spotkanie demokratycznych socjalistów z liberałami kręgu "Wiadomości Literackich" stało się możliwe na gruncie antytotalizmu i zbliżonego odczytania charakteru epoki tzn. jako sytuacji zagrożenia podstawowych zasad kultury i cywilizacji. Stanowisko to, mimo zewnętrznych podobieństw werbalnych, niewiele ma wspólnego z katastrofizmem lat dwudziestych. Różnicę pomiędzy tymi stanowiskami najlepiej dostrzec można analizując

ich stosunek wobec zagadnienia władzy. Katastrofiści głoszą zasadę maksymalnego zawężenia kręgu partycypujących, antytotaliści przeciwnie - maksymalnego poszerzenia. Jeśli niekiedy zabrzmiała wspólna nuta przerażenia perspektywami, to źródło tego przerażenia jest różne. Katastrofiści upatrują je w naturze ludzkiej bądź w ponadludzkich /czy pozaludzkich/ prawidłowościach, antytotaliści w złych mechanizmach społecznych. Przeto jedni ograniczają się do wieszczona zagłady lub rzućania anatem na "oszałały świat", drudzy - zastanawiają się nad regułami prowadzącymi do formowania się antyludzkich systemów i degradacji człowieka. Jedno wszakże ich łączy: obrona kultury o charakterze liberalnym. Jej unicestwienie oznaczałoby, że "... przestała istnieć ostatnia dziedzina, w której jednostka mogła domagać się od społeczeństwa i państwa respektowania swoich praw"<sup>27</sup>.

Te problemy, może inaczej arykułowane, odnajdziemy w kronikach tygodniowych Słonimskiego, które można nazwać kroniką dziejów i ewolucji lewicy laickiej /tzn. pozostającej poza wszelkimi, nie tylko religijnymi, obrządkami i kapliczkami/ lat trzydziestych.

"Antytotalistyczny wątek publicystyki felietonowej autora kronik był zdecydowanie najdonioślejszy, przede wszystkim dlatego, że zespalał niemal wszystkie inne tematy poruszane przezeń w latach trzydziestych /.../ antysemityzm versus »gettowy« nacjonalizm żydowski; sanacyjny autorytaryzm versus terrorystyczna mentalność i działalność endecka; antykomunizm versus »sadyzm społeczny« komunizmu; faszyzm /zwłaszcza hitlerowski/ versus /-----/; policyjny antykomunizm polski versus /-----/; klerykalny versus doktrynalny fanatyzm. W tej radykalnej, humanitarnej i liberalnej optyce wszystkie wyżej wymienione »izmy« były przejawami jednorodnej w jej psychospołecznej istocie dyspozycji »nowego człowieka« - jak powiadał Słonimski - w »stuleciu entuzjazmu«<sup>28</sup>.

Nie sugerujemy, że Słonimski był zdolny do samodzielnej problematyzacji epoki. Nie. Wszakże tematyzacja jego kronik dowodzi, że był znakomitym "kontakterem" /termin Balcerzana/ o nadzwyczajnym słuchu, który pozwalał mu dosłyszeć linię melodyczną epoki. Ową linią melodyczną jest, dla autora "Rodziny",

fanatyzm, zdziczenie ortodoksów wszelkiej maści, którzy, wy-  
rzekając się możliwości racjonalnej analizy rzeczywistości,  
pragną za wszelką cenę zmieniać świat; którzy, uodpornieni  
na argumenty, niezdolni są do rozumienia cudzych racji i po-  
trzeby akceptacji w oponencie partnera a nie wroga, którego  
należy unicestwić. Już w 1930 roku Słonimski sugeruje, że E-  
uropa wkracza w nową erę wojen religijnych /nie posługując  
się wszakże tą terminologią/. Dla ilustracji sposobu "polemi-  
zowania" przytoczymy trzy głosy:

- Leon Kruczkowski, "Literatura na froncie społecznym/  
/1933/: "Pan Słonimski wymyślił niedawno, pod wrażeniem wy-  
padków niemieckich, słówko »małpa« na określenie zjawisk,  
których treści socjologicznej nie rozumie, czy nie chce zro-  
zumieć. Mówi m.in. o »małpie« hitlerowskiej, szalejącej w  
Europie środkowej. Zapytajmy: jak nazwać człowieka, który u-  
trzymuje się z »dowcipnego« małpowania »małpy«?".

Cały fragment szkicu poświęcony Słonimskiemu upstrzony  
jest takimi "argumentami", "dowcipami" etc. Jedno tylko spra-  
wia autorowi "Kordiana i chama" kłopot: gdzie właściwie za-  
szufladkować autora "Czarnej wiosny"? Najpierw mianuje go pi-  
sarzem burżuazyjnym, później zmienia kwalifikację na "...zwy-  
kły walet w służbie polskiego drobnomieszczaństwa". Marginal-  
nie tylko ujawnia prawdziwe przyczyny niezadowolenia z auto-  
ra "Wieży Babel". Otóż, nie może wybaczyć Słonimskiemu tomu  
reportaży "Moja podróż do Rosji". Merytorycznie nie ma Krucz-  
kowski nic do powiedzenia o tych, drażniących go tekstach.  
Zresztą nie odczuwa takiej potrzeby. W i e, że są niesłuszne,  
paszkwilanckie i basta!

- Głos z prawicy: Skiwski. Ewolucję stosunku Słonimskie-  
go do ZSRR tłumaczy prosto: /-----/.

- Skrajna prawica: Maria Jehanne Wielopolska i jej su-  
maryczna ocena kronik:

"Trudno byłoby zliczyć dzisiaj, ile tych jadowitych, zaplutyh kronik tygodniowych wylewał na szpalty "Wiadomości Literackich" przez szereg lat, wtykając nos do wszystkiego co się w kraju działo, z całym tupetem, z całą arogancją intruza, obcego duchem i ciałem".

Z berlińską galanterią, autorka "Kryjaków" oceniła sugestie Słonimskiego, że sport służy militarystycznemu wychowaniu: "A cóż myślał p. Słonimski?! Że wysportowujemy naszą młodzież, aby jego skamandryckie pederasty miały używanie!"<sup>29</sup>

Mimo odmiennej ideologicznej proweniencji teksty powyższe posługują się tożsamą techniką perswazji, zbliżoną frazeologią, oceną zamiast analizy, użyciem języka w funkcji maskującej. Łączy je zbliżony typ "argumentacji": operowanie pomówieniem zamiast argumentem, demagogia, niezborność dyskursu. Autorom nie zależy na przekonaniu kogoś, kto nie jest "wyznawcą", lecz na utwierdzeniu resentymentów współwyznawców. Podstawą rozumowania jest opozycja swojskości i obcości: Kruczkowski pisze o obcości klasowej, ideologicznej, zaś Skiwski i Wielopolska - o rasowej. My, "wyznawcy" jesteśmy swojakami, tamten /Słonimski/ jest przybłądą, który chce zniszczyć naszą wspólnotę, bo jest sługą burżuazji/żydostwa. A więc zewrzyjmy szeregi przed obcym/obcymi, nie poddawajmy się wątpliwościom, które sączą wrogowie naszej wspólnoty - wszystko, co pochodzi z zewnątrz, ma charakter dywersyjny. I jeszcze jedno. Ten typ argumentacji służy także do wyjaśniania wyznawcom przyczyn niepowodzeń. »Nie wszystko idzie po naszej myśli« - winni temu są Słonimscy. W ten sposób odwraca się uwagę od problemów, kieruje uwagę na boczne tory pseudoproblemów: nie należy zajmować się problemami lecz tymi, którzy je dostrzegają. "Język totalitarny" /termin Jean-Pierre Faye/ sugeruje całkowitą rozdzielność racji: cała prawda jest po jednej stronie. Dlatego ci, którzy wybrali określoną wspólnotę, muszą jej całkowicie się oddać, muszą, pod groźbą eksmisji, wyrzec się krytycyzmu, więcej: w ogóle muszą wyrzec się prawa do własnej myśli. Polemiści Słonimskiego dowodzą trafności jego rozpoznania charakteru nowego fanatyzmu<sup>30</sup>.

Jeśli zaznaczaliśmy, że w latach trzydziestych pacyfizm integralny przestaje być w środkowej Europie popularny, to nie twierdzimy, że pacyfizm jako taki zanika. Przeciwnie. Nie tyle zanika, ile modyfikuje. Omówiliśmy już "modyfikację antytotalistyczną", pora omówić recepcję jego idei w pokoleniu najmłodszym.

Nie pamięta ono wojny, natomiast zna rzeczywistość kraju rządzonego przez wojsko, atakowanego przez militarystyczną propagandę, która wycofała z obiegu hasło wojska wyzwolenczego, zastępując je nachalną demagogią mocarstwową. Tymczasem służba w wojsku pozwala dostrzec podszewkę i codzienność tej maszyny. Zetknięcie z rzeczywistością koszar, z tępotą, sadyzmem i bezideowością kadry dowódczej, jej głuchą niechęcią do inteligencji wstrząsa, wychowanymi w kulcie polskiego munduru, rekrutami. Młodzi inteligenci stykają się w wojsku z młodymi robotnikami, chłopami, poborowymi z mniejszości narodowych. Otwiera im to oczy na smutną rzeczywistość nędzy, analfabetyzmu, antysemityzmu i zacieklej /obopólnej/ nienawiści polsko-ukraińskiej. To właśnie, swoista "obserwacja towarzysząca", a nie tylko lektury, czyni ich antymilitarystami, rodzi niechęć /niekiedy nawet nienawiść/ do munduru, jako synonimu systemu opartego na przemocy. Właśnie antymilitaryzm będzie tym elementem pacyfizmu, który najbardziej i najlepiej przyswoi sobie część młodego pokolenia /można dodać: myśląca część młodego pokolenia/. Oto, jak po latach rekonstruuje ów sposób myślenia, człowiek "pokolenia 1910" - Henryk Vogler /ur. 1911/; uniknął on, co prawda, "edukacji koszarowej", niemniej obserwacja rzeczywistości uczuliła go na te jej aspekty, które niepokoiły jego rówieśników-rekrutów:

"... kiedy, w miarę dorastania, zacząłem coraz silniej zdawać sobie sprawę z obrastającego mnie i nas wszystkich nienawistnego mechanizmu mieszczańskiej państwowości - uświadamiałem sobie równocześnie, że jednym z istotnych składników tego mechanizmu jest wojsko. Mechanizm ten oznaczał przymus, niewolę, skrupowanie jednostkowej, a więc najważniejszej, wol-

ności. W sposób przykładowy odzwierciedlało się to w organizacji, ba, w filozofii militarystyki. Nienawidziłem samego zjawiska umundurowania. Widok gromady ludzi jednakowych, z obowiązku jednakowo przyodzianych, o jednakowych, zautomatyzowanych - im precyzyjniej, tym lepiej - ruchach i gestach, jednakowo nawet reagujących w chóralnym śpiewie i w odpowiedziach na komendę, wydawał mi się przerażający i zawstydzający. Czy byli to jeszcze ludzie zasługujący na tę dumną nazwę? Nie darmo pojęcie i instytucja koszar miały zawsze w powszechnym odczuciu tak negatywne, bodajże nawet hańbiące znaczenie /.../. Byłem programowym przeciwnikiem wojny, jak w ogóle każdego sposobu załatwiania siłą konfliktów i spornych problemów. Systemem zalegalizowanych, ba, nawet uświęconych i błogosławionych mordów dokonywanych na sobie nawzajem i hurtownie, który stanowił jedno z podstawowych ogniw rozwoju cywilizacji, oznaczał dla mnie jeszcze pozostałość epoki jaskiniowej /.../ oznaczały także rodzaj protestu przeciw cynizmowi polityków /nienawidziłem wtedy samego słowa »polityka«/, którzy wygodnie i bezpiecznie ukryci za kulisami, dysponują ludzkimi istnieniami, poruszając nimi jak marionetkami lub figurami szachowymi. Było to w równej mierze wystawieniem świadectwa ubóstwa większości społeczeństwa, pozwalającej w ten sposób dyrygować, jak i obnażeniem istotnego charakteru drapieżnej mniejszości, traktującej resztę jako mięso armatnie. Wszyscy byliśmy takim mięsem, odpowiednio troskliwie w ciągu całego życia przyrządzanym i w każdej chwili gotowym stać się przedmiotem konsumpcji<sup>31</sup>.

W tych opiniach, sposobie dowodzenia, frazeologii, ła-two można dostrzec dobrą znajomość niemieckiej literatury ekspresjonistycznej, reminiscencje "Ognia" Barbusse'a czy "Solni ziemi". Rówieśnicy Voglera, nie podzielając zapewne jego opinii politycznych, zgadzali się wszakże z jego rozumieniem funkcji wojska i negatywnym stosunkiem do polityki /np. korespondencja wysyłana z wojska przez odbywających służbę Kwadrygantów odwołuje się do omal identycznej siatki pojęć/. Nie przesądzając zasięgu tych postaw - obejmujących część młodzieży inteligenckiej, robotniczej, w ogóle miejskiej - występowały one mniej więcej do 1936 roku, później były już marginalne.

Wielce wymownym faktem jest niewystępowanie w literaturze polskiej - inaczej niż w literaturach większości krajów - nurtu militarystycznego i prowojennego i to pomimo zabiegów ze strony rządzących. Rozważając zasięg postaw pacyfistycznych - stosunkowo wąski - nie możemy gubić tego zjawiska. w Polsce

bowiem dominowało przekonanie o podrzędności wzorca militarnego względem cywilnego.

"Żołnierz jest takim, jakim jest obywatel. A oficer rzucający w najgłębszy wir polityki, pasowany na generalnego geniusza do wszystkich funkcji publicznych i oderwany od swych istotnych zadań, wciągany do różnych klik i kliczek, przepalony ambicjami, które w nim rozpalono, może tragicznie zawieść"<sup>32</sup>.

Polakom były całkowicie obce wzorce pruskie /i nie tylko/ podporządkowania obywateli oraz państwa armii; wedle starych polskich zwyczajów to właśnie armia powinna być podporządkowana i to nie tyle nawet państwu, ile - obywatelom.

Ewolucja, jakiej w latach trzydziestych podlegał pacyfizm, wynikała ze zmiany poglądów na istotę zagrożeń, na źródło wojen i przemocy. Wcześniej kapitalizm obwiniano o to, że z istoty swej jest wojnogenny, teraz upowszechnia się idea, że nie tyle kapitalizm per se, ile totalizm jest wojnogenny. Totalizm bowiem jest równoznaczny z permanentną wojną domową, której przedłużeniem dopiero jest wojna zewnętrzna, co więcej jest na wojnę niejako skazany: "Wojna - jako ucieczka od trudności wewnętrznych - to nieuchronna droga każdej dyktatury"<sup>33</sup>.

#### PRZYPISY

\* Fragment większej całości.

1. M. M i c h a l i k, Moralność a wojna, Warszawa 1972, s.138-225; Por. J.Borgosz, Z dziejów myśli pacyfistycznej. Zeszyty Naukowe WAP im. Feliksa Dzierżyńskiego, seria pedagogiczna, Warszawa 1961; Por. B. R u s s e l l, Droga do pokoju, Warszawa 1937, s. 162.
2. T. K o t a r b i ń s k i, Słowo wstępne, w: A.T. Nilsson, ABC na rzecz pokoju. Mity i fakty, Warszawa 1936, s.7-9; M. W a ń k o w i c z, Wojna i pióro, Warszawa 1974, s.39-44 - o tradycjach polskiego pacyfizmu. Przypomnijmy opinię Coudenhove-Kalergi o istocie rewolucyjnego pacyfizmu: "Wojny są pionowymi rewolucjami, rewolucje poziomymi wojnami: fałszywi pacyfiści chcą tylko zmienić pionowy front wojenny na poziomy".

3. Cyt. za M. M i c h a l i k, op.cit., s.18; Por. F. R y s z k a, Polityka i wojna. Świadomość potoczna a teorie XX wieku, Warszawa 1975, s.51; K. W r z o s, Kiedy znowu wojna?, Warszawa 1934, s.27-28 - opinie prezydenta Masaryka.
4. K. F i e d o r, Ruch pacyfistyczny. Studia nad genezą i formami działania do 1939 roku, Dzieje Najnowsze 1980 nr2, s.59-61; Por. F. R y s z k a, op.cit., ss.42-46, 93-94.
5. Wielka Encyklopedia Powszechna, t. 12, Warszawa 1969, s.452; Por. H.G. W e l l s, Historia świata, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s.354-370.
6. K. K ł o s i ń s k i, Dyskurs katastroficzny, w: Katastrofizm i awangarda, pod red. T. Bujnickiego i T.Kłaka, Katowice 1979.
7. Uwagi Bucharina o taktyce faszystów -  
/-----/, zob. J.W. B o r e j s z a, Wstęp, w: Faszyzmy europejskie /1922-1945/ w oczach współczesnych i historyków, Warszawa 1979, s.11-12. Por. autoidentyfikacja Duce z 1926 potwierdzająca intuicje Bucharina, zob. Mussolini i Sowiety, "Wiadomości Literackie" 1938 nr 13; Por. J. Ortega y Gasset, Bunt mas i inne pisma socjologiczne, Warszawa 1982, s.106-111.
8. J. W i t t l i n, Wojna, pokój i dusza poety, w: Idem, Orfeusz w piekle XX wieku, Paryż 1963, Idem, Ze wspomnień byłego pacyfisty, Wiadomości Literackie 1930 nr 1. Idem, Mały komentarz do "Soli ziemi", Wiadomości Literackie 1936 nr 6; Por. M. S t ę p i e ń, Nad autoportretem Józefa Wittlina, Miesięcznik Literacki 1979, nr 3.
9. G. B a r r a c l o u g h, Wstęp do historii współczesnej, Warszawa 1971, s.144-151.
10. E. B e n d i n e r, Czas Aniołów. Tragikomiczna historia Ligi Narodów, Warszawa 1981.
11. Program Partii Europejskiej, Epoka 1932 nr 3; Romain Rolland o Paneuropie, Miesięcznik Literacki, 1931 nr 17, s.783; Por. K. F i e d o r, op. cit., s.70-72; Por. S. P e ł c z y ń s k i, Życie w Europie..., Miesięcznik Literacki 1980 nr 1, s.80-82; Por. E. B e n d i n e r, op.cit., s.325-326.
12. F.W. F o e r s t e r, Niemcy - Europa, Warszawa-Katowice-Wilno-Lublin 1939, s.254-257.
13. K. F i e d o r, op.cit., s.65-66. Tamże: "Prawdziwą sensacją stało się oświadczenie amerykańskiego ambasadora w Londynie Houghtona w lipcu 1927 r., wypowiedziane z okazji nadania mu tytułu doktora honoris causa, że narody mają prawo wypowiadania się, czy chcą wojny czy też nie, wbrew zapatrywaniom na te sprawy ich rządów i parlamentów".
14. K. F i e d o r, Carl von Ossietzky, niemiecki działacz i publicysta pacyfistyczny. Z pola walki 1979, nr 3. Idem,



Carl von Ossietzky na tle niemieckiego ruchu przeciwników wojny i faszyzmu, Przegląd Humanistyczny 1982 nr 9; Por. H. O r ł o w s k i, Literatura w III Rzeszy, Poznań 1979, s.397-408; M. P o d k o w i ń s k i, Listy z kraju milczenia, Miesięcznik Literacki 1978 nr 6; Por. N. H o n s z a, Kurt Tucholsky: szlachetny pacyfista, Wrocław 1984; Z. J a r e m k o - P y t o w s k a, Henri Barbusse, Warszawa 1966; Z. K a r c z e w s k a - M a r k i e w i c z, Romain Rolland, Warszawa 1964.

15. L. K o ł a k o w s k i, Główne nurty marksizmu. Powstanie - rozwój - rozkład, Paryż 1979, t.3, s.29-32; Por. A. W a t, Mój wiek. Pamiętnik mówiony, przedmowa Czesława Miłosza, do druku przygotowała Lidia Ciołkoszowa, Londyn 1977, t.1, ss.104, 218-219.
16. J. S t e m p o w s k i, Klimat życia i klimat literatury, w: Idem, Eseje, Kraków 1984, s.213-214.
17. J. K u n c e w i c z, Republika Globu, Warszawa 1939; R. H e i l b r o n e r, Czy kapitalizm ma przyszłość?, Forum 1983 nr 5; J. S z a t k o w s k a, Metodologiczne znaczenie teorii azjatyckiego sposobu produkcji, Studia Filozoficzne 1983 nr 3; S. Ż ó ł k i e w s k i, Zagadnienie stylu. Szkice o kulturze współczesnej, Warszawa 1965.
18. R. C a i l l o i s, Instynkty i społeczeństwo, w: Idem, Żywioł i ład, Warszawa 1973, s.267-268: "Niektorzy pacyfiści wmawiają sobie - aby było jeszcze dziwniej - że większość ludzi idzie na wojnę pod przymusem, pod nadzorem żandarmów z bronią w ręku. Tymczasem jest rzeczą oczywistą, że żołnierze są liczniejsi i lepiej uzbrojeni niż policja, ta zaś w każdym razie jest mniej groźna niż wróg. Dla kogoś, kto w ogóle nie chce się bić albo przynajmniej woli bić się jak najmniej - wybór jest jasny. Rzecz w tym, że żandarmi reprezentują władzę...".
19. A. H e n d e r s o n, Praca i pokój. Droga świata pracy do pokoju, Warszawa 1936. Cyt. za B. D u d z i ń s k i, omówienie pracy Hendersona, Wiadomości Literackie, 1936 nr 9, s.5.
20. B. R u s s e l l, op.cit., s.234; B. M i c i ń s k i, Pisma. Eseje, artykuły, listy, Kraków 1970, s.160-161: "Pacyfizm - podobnie jak ciekawość spectatora, który staje poza życiem - przekreśla pojęcie wartości i ich hierarchii. Jest w doktrynie integralnego pacyfizmu sprzeczność, która obeczenia doktrynę: pokój za wszelką cenę, nawet za cenę wyrzeczenia się doktryny, której nie chce, w imię pokoju bronić. Pacyfizm sprzedaje wszystkie wartości za cenę życia. A jakąż mogą mieć wartość zasady, w których obronie życia nie stawia się w grę? Tak są marne, jak życie nie urobione przez śmierć. Jedna jest tylko śmierć haniebna, która życie urywa jak Parka: śmierć ze wstydu".

21. K. F i e d o r, op.cit., ss.51, 80-81; Por. C. M a d a j-  
c z y k, Kultura europejska a faszyzm. Szkice. Wrocław-  
Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s.115-148; Por. I. E r e n-  
b u r g, Ludzie, lata, życie, Warszawa 1984, cz.IV -  
wstrząsający zapis końca epoki.
22. S. B a c z y Ń s k i, Pisma krytyczne, Warszawa 1963,  
s.282-283; Por. J. W i t t l i n, op.cit., s.40-42;  
Por. M.M. D r o z d o w s k i, Warszawa 1918, Poezja 1978  
nr 11-12.
23. S. /A.Stawar/, Klucz otchłani, Miesięcznik Literacki 1929  
nr 1: "Nadużywanie motywu obłędu jako podstawowego w opi-  
sie okropności wojennych ma swoje znaczenie. Pośrednio  
służy do podkreślenia żywiołowego ponadludzkiego charak-  
teru samego procesu wojny i wewnętrznej psychicznej bez-  
bronności człowieka wobec niej /.../ wszędzie czerwoną  
kropką przechodzi nie potępienie wojny, ale raczej specy-  
ficzny sentyment wojenny..."; S. N a p i e r s k i, Po-  
wieść internacjonalna Nałkowskiej, Wiadomości Literackie  
1927 nr 15; Por. A. S t a w a r, Choucas, Dźwignia 1927,  
nr 2-3.
24. A. S ł o n i m s k i, Ernst Toller i Carl von Ossietzky,  
Więź 1974 nr 7-8, s.72-73.
25. W. R o g o w i c z, Szkoła sadyzmu, Epoka 1936 nr 6.Tam-  
że: "... ludzkość dzisiejsza, spętana nienawiścią, spod-  
lona pogardą dla prawa moralnego, przejdzie przez krwawą  
kąpiel wojny, straszliwszą niż kiedykolwiek, lecz zasku-  
żoną, skoro będąc ludzkością, stanęła tyłem do człowieka"  
/podkreśl. Rogowicza/; A. P r ó c h n i k, W szkole dyktatury, w:  
Idem, wybór publicystyki, Warszawa 1971.
26. W. J a m p o l s k i, Demokracja grzeszy skromnością, Epo-  
ka 1936 nr 9.
27. H. M a r c u s e, Rozum i rewolucja. Hegel a powstanie  
teorii społecznej, Warszawa 1966, s.389; J. S t r a d e c-  
k i, W kręgu Skamandra, Warszawa 1977, s.86, światopogląd  
"kręgu Wiadomości Literackich" określa jako: "... ogólne  
zasady liberalne, koncepcje patriotyzmu bez szowinizmu,  
pacyfizm, postulaty poszanowania praw jednostki, wolności  
prasy, aprobaty zdobyczy cywilizacyjnych, zasad świeckiej  
etyki"; Por. K. K o ź n i e w s k i, Historia co tydzień.  
Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych, Warszawa  
1976, ss. 42,95.
28. P. S t a s i Ń s k i, Poetyka i pragmatyka felietonu,Wro-  
cław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s.101.
29. L. K r u c z k o w s k i, Literatura na froncie społecz-  
nym, w: Idem, Literatura i polityka. W klimacie dyktatu-  
ry 1927-1939, Warszawa 1971, s.79; J.E. S k i w s k i,  
Ich »pacyfizm« : apoteoza rozbestwionego tłumu i wstręt

do żołnierskiego ideału, Kronika Polski i Świata 1939 nr 25; M.J. W i e l o p o l s k a, Silni, zwarci, gotowi ale i ... czujni. Rzecz o wczorajszych dywersantach, Warszawa 1939, ss.8-9, 11; J.P. F a y e, Teoria i narracyjność, Punkt 1980 nr 9.

30. M. P y t a s z, Przed lekturą "kronik tygodniowych", w: Skamander, Tom 2. Studia z zagadnień poetyki i socjologii form poetyckich. Seria druga, pod redakcją Ireneusza Opackiego, Katowice 1982 - autor zestawiał indeks zarzutów wysuwanych przeciw Słonimskiemu; A. Słonimski, Kronika tygodniowa, Wiadomości Literackie 1938 nr 51: "Ilekcja padająca słowa nacechowane godnością i troską o człowieka, faszystowsko- /-----/ -nacjonalistyczny żargon gazeciarki pieni się na »frazeologię idealistyczną«, na »zgniłe pozostałości wieku dziewiętnastego«. Gdy przeważają ludzie, którzy dla tych właśnie wartości idealistycznych poświęcili życie - zwolennicy totalniactwa szaleją z bezsilnej wściekłości /.../ Tam, gdzie słowa prawdy przedzierają się z trudem, okrzyk wariata działa z siłą nieodpartą. Ludzie, którzy nie wyrzekli się prawdy, pamiętać powinni nieustannie o tej psychozie: zbiorowej, szerzącej się jak epidemia. Trudno jednak przypuścić, aby porozumienie wielkich umysłów i twórców naszej cywilizacji mniejsze miało znaczenie dla przyszłości świata niż to porozumienie ludzi opętanych".
31. J. V o g l e r, Autoportret z pamięci, Kraków 1979, s.6-8; B. F a r o n, Pacyfistyczny bunt pokolenia? w: Idem, Zbigniew Uniłowski, Warszawa 1969; Odwołujemy się do następujących tekstów: A. R u d n i c k i, Żołnierze /1933/; Doświadczenia /1939/; Z. U n i ł o w s k i, Dzień rekruta /1934/; O. B u r g /K. Zamojski/, W służbie junkrów pruskich /1934/; J. Kurek, Woda wyżej /1935/; H. Drzewiecki, Firuleje /1936-1937/.
32. A. Próchnik, W szkole dyktatury /w:/ Idem, Wybór publicystyki loc. cit., s.78; Z. Nałkowska, Dzienniki czasu wojny, Warszawa 1970, s.75-76 omawiając ostatnie, przedwojenne lata konkluduje: "Daliśmy sobie wmówić, że dla dobra ojczyzny trzeba milczeć. Pozwoliliśmy na kultywowanie niewiedzy i chronienie jej, i strzeżenie niby skarbu. Ukrywano prawdziwy stan rzeczy, odgradzano ludzi dorosłych od rzeczywistości, lekceważono i tępieno tych, którzy myśleli inaczej. W czasach ostatnich i przedostatnich ileż wspaniałych i zwłaszcza ordynaryjnych słów padało, by ozdobić czy ukryć popełnione błędy polityczne. - Trudno było czytać gazety bez obrzydzenia, nie można było słuchać radia /.../ Kult głupoty i nieszczerości, kult uczuć wmówionych. Straszna afera! wynikała z fragmentu Uniłowskiego o wojsku, ciężkie przejścia Rudnickiego z powodu jego »Żołnierzy« /.../ Nazbyt dbano o psychikę i moralność żołnierza, ale nie zatroszczono się o inteligencję dowód-

ców ani o moralność generałów, których chlubą było polowanie i eleganckie koneksje, a cechą brak czytania i ignorancja".

33. A. P r ó c h n i k, W obliczu wojny, w: Wybór publicystyki, loc. cit., s.111; To socjologiczne rozpoznanie Próchnika uzupełnił A. S ł o n i m s k i analizą humanistyczną, w której genus proximum oceny stanowi kwestia pozycji człowieka w danym systemie /Kronika tygodniowa, Wiadomości Literackie 1937 nr 12./: "Świat podzielił się istotnie na dwa obozy, ale układ sił jest inny. Po jednej stronie stoją państwa totalne, /-----/, Niemcy, i Włochy, po drugiej - państwa demokratyczne /.../. Podział ten jest bardzo istotny, gdyż opiera się na zasadniczej różnicy stosunku do spraw ludzkich. Podział ten nie polega tylko na formach ustrojowych. Wielkie demokracje Zachodu nie straciły wiary w człowieka. niesprawiedliwość i gwałty, wyzysk i przymus są klęską tych państw, ale nie są ich programem /.../. Trudność walki z państwami totalnymi polega na tym, że nie jest łatwo hasłem pozytywnym przelicytować hasła negatywne". I jeszcze jeden fragment /Wiadomości Literackie 1935 nr 32/, obrazowaniem jakby antycypujący »Bal w operze« i »Folwark zwierzęcy«. "W chaosie naszych czasów ścierają się wyraźnie dwa różne poglądy na życie. Siła państwa, rasy czy klasy, uznająca wszelkie środki, nie cofająca się przed niczym dla osiągnięcia absolutnej władzy, i drugi sposób patrzenia na świat: poczucie jedności i solidarności ogólnoludzkiej, pragnienie sprawiedliwości międzynarodowej, wiara w doskonalenie się człowieka /.../ Dla większej różnorodności zdarzeń obie strony maskują się wzajemnie. Ludzie szlachetnych marzeń w obawie przed samotnością piją ze zwolennikami gwałtu i władzy absolutnej. Zwolennicy wojny stroją się w gesty dobroczyńców ludzkości. I nieraz jeszcze ten karnawał, ten bal maskowy kończyć się będzie ponurą »szigalewszczyzną« i krwawą masakrą".